

Ruth Garrett Millikan

Intensjonalność¹

Wifrid Sellars twierdził, że wyrażenia o formie „X’ znaczy Y” (jak w „dog’ znaczy *pies*”, „red’ znaczy *czerwony*” czy „Chicago is large’ znaczy *Chicago jest wielkie*”) nie ustalają relacji pomiędzy wyrażeniem a czymś innym, np. własnością czy stanem świata. Aby zrozumieć znaczenie formuły „X’ znaczy Y”, trzeba zrozumieć jej charakterystyczny cel lub *funkcję*. Jej funkcją jest wzbudzenie w słuchaczu dyspozycji do używania wyrażenia „X” w ten sam sposób, w jaki słuchacz używa wyrażenia „Y” w swym rodzimym języku. Zatem wyrażenie „Y” w formule „X’ znaczy Y” – twierdzi Sellars – nie jest ani używane, ani wymieniane w zwykły sposób. Jeśli tylko te dwa wyrażenia łączone ze sobą w formule „X’ znaczy Y” odgrywają – jak to ujmował Sellars – „tę samą rolę” w językach, do których przynależą, to forma „X’ znaczy Y” jest użyta prawidłowo. Piękno propozycji Sellarsa polega na tym, że działa ona równie dobrze dla wyrażen niczego nie denotujących, np. „and’ znaczy i”, „stop!’ znaczy *stój!*”, „to mean’ znaczy *zna-czyć*”, jak i dla wyrażen denotujących, np. „Hund’ znaczy *pies*”. Z drugiej jednak strony, sama przez się propozycja ta nie wyjaśnia, czym jest „rola językowa”. Klasyfikuje wyrażenia „X’ znaczy Y” jako tłumaczenia, ale sama nie mówi nam, co znaczy to, że jedno wyrażenie jest dobrym tłumaczeniem drugiego.

Davidson twierdzi, że zdanie takie jak „Galileusz powiedział, że Ziemia jest w ruchu” jest prawdziwe dokładnie wtedy, gdy wypowiedzenie słów zawartych w zdaniu podrzędnym występującym po „że” sprawia, iż mówca i Galileusz „mówią to samo”. Ponownie przy tym nie wiadomo, co to znaczy, że dwaj mówcy „mówią to samo”. Nie można jednak nie dostrzegać daleko sięgającego podobieństwa między tymi dwiema propozycjami. „Mówić to samo” to używać wyrażen pełniących tę samą „rolę językową”, czymkolwiek by ona była.

¹ Niniejsza rozprawa jest tekstem referatu wygłoszonego na spotkaniu Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, 8 czerwca 2004 r. Organizatorom bardzo serdecznie dziękuję za zaproszenie.

Analizę Davidsona można też łatwo zastosować do wyrażenia „...mówi, żeby [says to]...”. Wypowiadając zdanie „Mama mówi, żeby nosić legginsy”, mówca twierdzi to samo co mama. Mama wypowiedziała słowa pełniące tę samą rolę językową, jaką miałoby zdanie „Noś legginsy”, gdyby zostało użyte w danym kontekście wobec danego słuchacza – raczej niż gdyby zostało w ten sposób »wystawione« [displayed]². Analiza Davidsona stosuje się również do takich form językowych jak „...jest przekonany, że...”, „...zamierza...”, „...życzy sobie, żeby...” itd., przy założeniu, że przekonania, życzenia, intencje itd. są reprezentacjami mentalnymi oraz że reprezentacje mentalne mogą – w pewnym sensie – „odgrywać tę samą rolę” co reprezentacje językowe. W ten sposób – jak sądzę – zapatrywał się na tę kwestię Sellars. Mógł tak sądzić, ponieważ „odgrywanie tej samej roli” było dla niego pojęciem stopniowalnym [Sellars 1963, rozdz. 6]. Obydwaj myśliciele sugerują, że reprezentujemy reprezentację, »pokazując« inną reprezentację, która jest podobna do wyjściowej pod relewantnymi względami. Wyrażenie „Osoba *A* mówi (jest przekonana), że *p*” jest bliskie wyrażeniu „Osoba *A* mówi, jest przekonana, co do jednego z następujących: *p*”³. Dalej będę bronić tezy, że kwestia, jakie rodzaje podobieństw ról językowych są relewantne, a nawet kwestia, czy chodzi o podobieństwo roli czy też *nośnika*, jest określona pragmatycznie raczej niż przez gramatykę, a to właśnie jest źródłem zjawiska intensjonalności.

Miałam już okazję bronić tezy, że „odgrywanie tej samej roli” przez reprezentacje ma przynajmniej trzy wymiary [1984; 2004].

Po pierwsze, wszystkie reprezentacje mają *funkcje* z grubsza w biologicznym sensie związane z tym, że względu na co zostały wyselekcjonowane. Rozpocznijmy od prostych przykładów. Jasne jest, że funkcjami obdarzone są znaki, którymi zwierzęta posługują się, by porozumiewać się z przedstawicielami swego gatunku. Króliki tupią tylnymi łapkami, aby zasygnalizować niebezpieczeństwo, a funkcją tego zachowania jest spowodowanie, by ich krewni się schowali. Pszczoły wracając do ula po znalezieniu nowego źródła nektaru tańczą charakterystyczny taniec, którego funkcją jest skierowanie innych robotnic do tego samego źródła. Jeżeli przekonania są reprezentacjami mentalnymi, ich funkcją wydaje się łączenie z innymi przekonaniami tak, aby drogą inferencji wytworzyć więcej przekonań, oraz, łączenie z pragnieniami i intencjami, aby wytworzyć działania.

W podobny sposób wyrażenia języka publicznego mają funkcje stabilizujące. Stabilizującą funkcją formy wyrażenia językowego są jej szanse przetrwania, źródło jej rozpowszechnienia, to, dzięki czemu zarówno mówcy skutecznie jej używają, jak i słuchacze dostatecznie często reagują na nią w standardowy sposób. Rozważmy dla przykładu te formy syntaktyczne, które w wielu językach określa

² Od tłumacza: Przewijając się metaforę wyrażoną słowami „hold up” i „display” tłumaczę odpowiednio jako „pokazywać” i „wystawiać [na pokaz]”.

³ “A says, believes, one of these: *p*”.

się mianem „oznajmujących”. Formy te mają zazwyczaj wiele różnych funkcji, ale żadna forma nie będzie określona tym mianem, o ile choć jedną z jej funkcji nie jest wytwarzanie prawdziwych przekonań o treści propozycjonalnej ustalonej przez inne aspekty tych zdań. Te konwencjonalne formy są w stanie przetrwać przynajmniej w części, dlatego że ten konkretny skutek [wytwarzanie prawdziwych przekonań] leży w interesie zarówno mówców, jak i słuchaczy. Wytwarzanie fałszywych przekonań u słuchacza może sporadycznie służyć interesom mówców, ale rzadko służy interesom słuchaczy. Gdyby słuchacz nie był w stanie zinterpretować zdań oznajmujących w taki sposób, aby czasami wyciągnąć z nich prawdziwe informacje, szybko przestałby tworzyć przekonania na ich podstawie. Z kolei gdyby słuchacze w ogóle przestali tworzyć przekonania na podstawie zdań oznajmujących, również mówcy przestaliby ich używać w sytuacjach, gdy chcieliby doprowadzić do wytworzenia jakiegoś przekonania u słuchacza. Analogicznie – gdyby nie leżało czasami w interesie słuchaczy, aby dostosować się do poleceń (rad, instrukcji, wskazówek, przyjaznych prośb, usankcjonowanych rozkazów itd.), to w ogóle przestaliby się do nich stosować. A gdyby słuchacze nigdy nie wykonywali poleceń, mówcy wkrótce przestaliby je wydawać. Rozkazujące formy syntaktyczne wyginęłyby. Weźmy za inny przykład mówcę, którego celem przy użyciu słowa „pies” jest tylko skuteczne zwrócenie uwagi na psy bądź na fakty dotyczące psów, albo też skuteczna zmiana zachowania względem psów. Taki mówca w końcu przestałby używać słowa „pies”, by realizować te cele, gdyby nigdy nie były spełnione. W podobny sposób słuchacz, który kieruje swoją uwagę na psy, ilekroć mówcy używają słowa „pies”, wkrótce oduczyłby się tego robić, gdyby mówcy nigdy nie używali słowa „pies” w taki sposób, żeby przekazywać informacje bądź wyrażać intencje dotyczące psów.

Inne formy językowe posiadają mniej oczywiste funkcje niż te, które właśnie omówiliśmy. W pracach [Millikan 1984, rozdz. 12; 2000, rozdz. 9ff] broniłam tezy, że stabilizującą funkcją zdań identycznościowych kształtu „A jest to B” jest nie tyle spowodowanie wytworzenia u słuchacza pewnego przekonania, co spowodowanie zmiany w pojęciach słuchacza – takiej mianowicie, że odtąd będzie on łączył całość informacji podpadającej pod jego pojęcie związane z nazwą „A” z informacją podpadającą pod jego pojęcie związane z nazwą „B”⁴. Analogicznie funkcją stabilizującą zdania postaci „A nie istnieje” nie jest wytworzenie u słuchacza pewnego przekonania, lecz albo usunięcie pojęcia związanego z nazwą „A” z jego umysłu, albo też uwolnienie [tego zdania] od zwykłego użycia odniesieniowego [*referential use*] i zmiana charakteru wyrażenia „A” na wyrażenie »na niby« [*pretend uses*] bądź na wyrażenie stosowane do symulacji myśli innych ludzi [1984, rozdz. 12]. Niektóre formy językowe mają więcej niż jedną funkcję stabilizującą, czasami realizując jeden, a czasami inny cel. Dotyczy to na przy-

⁴ Strawson utrzymuje podobne stanowisko w pracy [Strawson 1974].

kład deskrypcji określonych. Czasami po to, aby deskrypcja spełniła swą funkcję zarówno dla mówcy, jak i słuchacza, wystarczy, gdy słuchacz tylko zidentyfikuje przedmiot odniesienia deskrypcji, pomijając zupełnie samą deskrypcję. A czasami słuchacz musi właśnie zwrócić uwagę na własności wymienione w deskrypcji, a to, czy zidentyfikował przedmiot odniesienia, jest nierelevantne.

Pierwszym wymiarem, w którym możemy mówić, że reprezentacje odgrywają tę samą rolę lub role podobne, jest zatem posiadanie przez nie tej samej funkcji lub funkcji podobnych. Drugi i trzeci wymiar dotyczy tego, co nazywam „odwzorowywaniem” [*mapping*].

Reprezentacje są reprezentacjami ze względu na to, że ich funkcje są możliwe częściowo dzięki odwzorowywaniu lub – jak to ujmuje Wittgenstein – dzięki „obrazowaniu” [*picturing*]. Gdy reprezentacje funkcjonują właściwie, wówczas korespondują ze stanami rzeczy zgodnie z regułami semantycznego odwzorowania [*semantic mapping rules*], które zostały ustabilizowane przez dobór naturalny (sygnały zwierzęce skierowane do przedstawicieli tego samego gatunku), przez uczenie (kształtowanie pojęć prowadzące do kształtowania przekonań i pragnień [Millikan 2000]) lub przez konwencję [Millikan 1984, 2004]. Stabilizującą funkcją reprezentacji dyrektywnych jest doprowadzenie do stanów rzeczy – ukończonych działań – określonych przez odpowiedni skład tych reprezentacji. Gdy np. zdania dyrektywne spełniają swą funkcję stabilizującą, przyczyniają się do dostosowania się słuchacza [*hearer compliance*], gdzie to, co stanowi podporządkowanie się, jest określone zgodnie z propozycjami Tarskiego. A w najprostszym przypadku, gdy tupanie królika spełnia swą właściwą rolę, wówczas sprawia, że krewni tupiącego chowają się, gdzie czas i miejsce ich chowania zależy od czasu i miejsca tupania. Stanowi to dość konkretny przykład odwzorowania: czas odwzorowany jest na czas, a miejsce – na miejsce. Gdy taniec pszczół spełnia właściwie swoją rolę, wówczas prowadzi inne pszczoły robotnice do miejsca, w którym znajduje się nektar: czas zależy od czasu, ale miejsce zależy – korespondencja jest tu bardziej abstrakcyjna – od kąta tańca zgodnie z pszczelojęzycznymi regułami semantycznymi. Reprezentacje deskrytywne mają funkcje stabilizujące, które mogą być spełnione w normalny sposób, tylko jeśli reprezentacja koresponduje ze stanem rzeczy, który istnieje przed lub niezależnie od spełniania tych funkcji. Przykładowo: konwencjonalne zdania deskrytywne mają wytwarzać w słuchaczach prawdziwe przekonania, ale prawdziwe przekonanie będzie ukształtowane przez normalne mechanizmy, tylko jeśli zdanie to koresponduje ze stanem rzeczy zgodnie z konwencjonalnymi regułami semantycznego odwzorowania. (Fałszywe zdania przy normalnych mechanizmach nie powodują prawdziwych przekonań u słuchaczy). Sygnały zwierząt kierowane do przedstawicieli tego samego gatunku są szczególnie interesujące, gdyż są jednocześnie dyrektywne i deskrytywne, ucieleśniając odwzorowanie w obu kierunkach. Tupanie królika mówi, kiedy i w jakim miejscu znajduje się niebezpieczeństwo; jednocześnie jednak to samo

tupanie mówi innym królikom, kiedy i w jakim miejscu należy się chować. Taniec pszczoł mówi, gdzie jest nektar, a jednocześnie kieruje obserwujące go pszczoły, dokąd lecieć.

Semantyczne odwzorowanie dla danej reprezentacji jest określone przez reguły, zgodnie z którymi znaczące przekształcenia tej reprezentacji określałyby odmienne warunki prawdziwości [*truth conditions*] lub spełnienia [*satisfaction conditions*] dla niej. Reguły te określają zbiór kontrastujących reprezentacji, które przy tych samych regułach powiedziałyby różne rzeczy. Reguła semantycznego odwzorowania dla danej reprezentacji wyznacza zatem warunek spełnienia dla tej reprezentacji, ale nie odwrotnie: warunek spełnienia nie wyznacza reguły semantycznego odwzorowania. Ten sam warunek spełnienia może być wyznaczony przez różne rodzaje reguł. Porównajmy zdanie „Właśnie pada” ze zdaniem „Deszcz pada tu i teraz”⁵. Zdanie „Właśnie pada” kontrastuje ze zdaniem „Właśnie śnieży”, „Właśnie kroi”, „Właśnie mży” itd. Wszystkie te zdania charakteryzują się [*display*] tą samą formą syntaktyczną. Przekształcenia polegające na podstawieniu „śnieżyć”, „kroić” i „mżyć” za „padać” wyznaczają odmienne warunki spełnienia w systematyczny sposób. Analogicznie zdanie „Deszcz pada tu i teraz” kontrastuje ze zdaniem „Śnieg pada tu i teraz”, „Grad pada tu i teraz” itd. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że zdanie to *również* kontrastuje z takimi zdaniem jak „Mgła podnosi się tu i teraz”, a także „Deszcz padał wczoraj w Rzymie”. Zdania „Właśnie pada” i „Deszcz pada tu i teraz” mają identyczne warunki prawdziwości, ale odwzorowanie semantyczne jest tu inne. W podobny sposób zdanie „Dużo kropel wody skrapla się w tym momencie w atmosferze i opada blisko tego miejsca” ma te same warunki prawdziwości co „Właśnie pada”, lecz jest wyartykułowane przez jeszcze inną regułę semantycznego odwzorowania.

Porównajmy regułę semantycznego odwzorowania dla tańca pszczoł z taką regułą dla zdania angielskiego, posiadającego te same warunki prawdziwości. Kąt zakreślany tańcem pszczoł określa kąt położenia nektaru względem linii przecinającej położenie ula i Słońca. Nie ma żadnych przekształceń tańca pszczoł, które określałyby położenie nektaru względem innych obiektów niż ul i Słońce czy

⁵ Od tłumacza: Pozwalam sobie tutaj i w następnych zdaniach na nieco dowolniejsze tłumaczenie ze względu na odmienną gramatyczną języka polskiego i angielskiego. Oto tekst oryginału: Compare the sentence “It’s raining” with the sentence “Rain is falling here now. “It’s raining” contrasts with “It’s snowing,” “It’s hailing,” “It’s sleeting,” and so forth. All display the same syntactic form, the transformations that substitute “snow,” “hail,” and “sleet” for “rain” determining different satisfaction conditions in a systematic way. Similarly, “Rain is falling here now” contrasts with “Snow is falling here now,” “Hail is falling here now” and so forth. But notice that it *also* contrasts with “Mist is rising here now,” and with “Rain was falling in Rome yesterday.” The truth conditions of “It’s raining” and of “Rain is falling here now” are the same, but the semantic mapping is different. Similarly, “Many drops of water are presently precipitating from the atmosphere and landing close to this place” has the same truth condition as “It is raining” but is articulated by yet another semantic mapping rule.

też określałyby położenie czegoś innego niż nektar. Tylko kąt położenia nektaru względem linii przecinającej położenie ula i Słońca może się zmieniać w tańcu pszczoł. Co więcej taniec ten nie podlega przekształceniu odpowiadającemu negacji. Żadne zdanie języka polskiego o tych samych warunkach prawdziwości nie jest w tym stopniu niewyartykułowane [*inarticulate*]. Reguła semantycznego odwzorowania dla danej reprezentacji artykułuje tę reprezentację, lokując ją tym samym w logicznej przestrzeni kontrastujących możliwości. Warunek prawdziwości nie jest jako taki wyartykułowany.

Trzy wymiary, w jakich reprezentacje mogą odgrywać tę samą rolę lub role podobne, są zatem związane z funkcją, warunkiem spełnienia oraz regułą semantycznego odwzorowania (artykulacją). Twierdzę, że najlepsze tłumaczenie formy reprezentacyjnej [*representational form*] będzie odpowiednio dopasowane [*match*] we wszystkich trzech wymiarach: funkcji, warunków spełnienia i wyartykułowania semantycznego.

Jeśli tak, to możliwość powiedzenia (pokazania [*showing*]) za pomocą pojęcia „mówienia tego samego” *dokładnie*, co „znaczy” pewne wyrażenie innego języka, będzie zależeć od dostępności w języku rodzimym wyrażenia o odpowiadającej [*matching*] funkcji, odpowiadających warunkach spełnienia oraz odpowiadającym wyartykułowaniu semantycznym.

Rozważmy próbę przetłumaczenia tupania królików na język polski. Naturalną funkcją tego zachowania jest wywołanie odruchu powodującego, że *krewni* danego królika (inne króliki, a nie po prostu ktokolwiek, kto się w pobliżu znajduje) zamierają w bezruchu lub chowają się. Nie ma dosłownego tłumaczenia na język polski tego konkretnego deskryptywno-dyrektywnego tupania w obliczu zagrożenia. „Niebezpieczeństwo!” – dla przykładu – informuje *ludzi* o niebezpieczeństwie, a „Niebezpieczeństwo dla królików!” nie pełni funkcji wywoływania żadnych odruchów *u królików* ani też nie powoduje, że króliki się chowają. Zamiast mówić wprost „tupanie królików znaczy... (*to a to*)”, gwoili precyzji musimy odrzucić formę „X’ znaczy Y’” i *opisać* funkcję tego zachowania, jak uczyniłam to wyżej.

Podobnie próbując wyjaśnić, co znaczy wyrażenie „X’ znaczy Y’”, Sellars nie odwoływał się do pojęcia *mówienia tego samego*. *Opisał* natomiast jego funkcję – opisał, jak się go używa do wywołania pewnej reakcji u słuchacza.

Zostawiając teraz kwestię funkcji reprezentacyjnej [*representational function*], a przechodząc do kwestii semantycznego odwzorowania, językowa funkcja wyrażenia „X’ znaczy Y’” będzie pełniona w zwykły kooperatywny sposób tylko wtedy, gdy „X” odgrywa tę samą rolę językową w swoim języku, co „Y” odgrywa w swoim. Stwierdzając „X’ odgrywa tę samą rolę językową, co ‘Y’” określamy warunki prawdziwościowe wyrażenia „X’ znaczy Y’”. Nie wynika stąd jednak, że zdanie „Hund’ znaczy *pies*” *znaczy tyle samo* co zdanie „Słowo ‘Hund’ odgrywa tę samą rolę co słowo ‘pies’”, ponieważ zdania te nie mają tej samej *funkcji*

językowej. Bardzo małe dzieci nie mają pojęcia słów, które byłyby potrzebne, aby w pełni zrozumieć drugie z tych zdań. Będą np. twierdzić, że ponieważ nie ma duchów, więc „duch” nie jest słowem [Susan Carey, korespondencja prywatna]. Pomimo tego bardzo wczesnie zdobywają zdolność prawidłowego reagowania na wyrażenie „X” znaczy Y”.

W podobny sposób warunkiem prawdziwości zdania „A jest to B” jest, żeby słowo „A” oraz słowo „B” miały to samo odniesienie przedmiotowe lub ten sam zakres, lecz zrozumienie tego zdania nie wymaga myślenia o słowach [Millikan 2000, rozdz. 10–12]. Zadaniem zdania oznajmującego wcale *nie* zawsze jest wywołać przekonanie o tych samych warunkach prawdziwości [Millikan 1984, rozdz. 12; 2001b]. *Funkcje* znaków intencjonalnych nie są wyznaczone przez warunki spełnienia. Reprezentacje o tych samych warunkach spełnienia mogą mieć różne funkcje.

Jest jeszcze różnica między dopasowaniem warunków spełnienia oraz dopasowaniem wyartykułowania semantycznego. Reprezentacje nieróżniące się pod względem warunków prawdziwości oraz spełnienia mogą niemniej jednak różnić się pod względem wyartykułowania. Dzieje się tak dlatego, że znak jest – z istoty – elementem systemu znaków, a ten sam stan rzeczy [*truth-maker*] może być reprezentowany w *systemach* znaków, które nie są wobec siebie izomorficzne. Porównajmy tańce pszczół ze zdaniami. Taniec pszczół reprezentuje położenie nektaru względem ula oraz pozycji Słońca. Nie są jednakże dostępne żadne transformacje tego tańca, które mogłyby powiedzieć o położeniu nektaru względem przedmiotów innych niż ul i Słońce lub o położeniu czegoś innego niż nektar. Odniesienia do nektaru, ula i Słońca są niejawne. Jawne jest tylko odniesienie do kąta pomiędzy położeniem nektaru a linią przebiegającą od ula do Słońca. Żadne zdanie języka polskiego o tych samych warunkach prawdziwości nie charakteryzuje się choćby porównywalnym stopniem niewyartykułowania. Nie możemy powiedzieć, gdzie usytuowany jest nektar względem ula i Słońca bez jawnego wymienienia nektaru, jawnego wymienienia lub opisanie tego konkretnego ula oraz wymienienia Słońca. Zdanie języka polskiego posiadające te same warunki prawdziwości może zostać przekształcone w taki sposób, że poinformuje o położeniu nektaru względem ula i Księżycy lub o położeniu nektaru względem wieży Eiffela i Księżycy, lub o położeniu masła orzechowego względem ula i Słońca itd. Może również podlegać negacji – będzie kontrastować ze zdaniem reprezentującym to, że nie ma tam nektaru. Pszczoły nie mają jednak żadnego sposobu powiedzenia, gdzie nie ma nektaru – nie ma też sensu tego poszukiwać. Inne tańce mogą mówić o tym, że nektar znajduje się w innych miejscach, lecz stwierdzenie, że nektar znajduje się w jednym miejscu nie zaprzecza stwierdzeniu, że znajduje się też w innym. Język pszczół nie jest również „systematyczny” w sensie, w jakim używają tego terminu Fodor i Lepore: „Jeżeli... w pewnym języku można wyrazić sąd, że *aRb*, to można wyrazić sąd, że *bRa*” [1992, s. 146].

Pszczóły nie mają możliwości powiedzenia, że Słońce leży pod pewnym kątem względem położenia ula i nektaru.

Rozróżnienie warunków spełnienia i semantycznej artykulacji można zastosować do filozoficznego pojęcia „sądu”, które miota się między jednym a drugim. Tomy można byłoby poświęcić omówieniu tej dwuznaczności i kłopotów, do jakich doprowadziła, ale ograniczę się do jednego przykładu. Fodor i Lepore twierdzą, że zdania języka są zazwyczaj „izomorficzne” względem „sądów”, które wyrażają: jeżeli zdanie wyraża sąd, że Jaś kocha Marysię, to będą się na ten sąd składać elementy odpowiadające Jasiowi, kochaniu, Marysi [1991, s. 147]. W przypisie dodają, że można kwestionować, czy tak jest w wypadku zdania „It’s raining” [Pada deszcz], które w ich przekonaniu odpowiada sądowi o miejscu i czasie, jak również o deszczu. Wspominają też, że wyjątkami są tu pewne idiomy. Potknąwszy się w ten sposób, narzekają, że okolica jest mętna i ciemna. Potykają się natomiast właśnie o dwuznaczność w pojęciu „sądu”. Semantyczne wyartykułowanie nie jest tym samym co warunki prawdziwości czy spełnienia, a pojęcie „sąd” miota się między tymi biegunami, czasami spoczywając na jednym, a czasami na drugim. Pojęcie „sądu wyrażonego” zakłada, że semantyczne wyartykułowanie, wyznaczone przez „kompozycjonalność” [*compositionality*] w szerokim sensie, jest tym samym co warunki prawdziwości lub spełnienia. Ale przecież tak nie jest.

W ten to sposób ludzkie reprezentacje językowe – jak również ludzkie przekonania, pragnienia i intencje – mogą różnić się radykalnie od bardziej prymitywnych wewnętrznych i zewnętrznych reprezentacji, mających te same warunki spełnienia – reprezentacji, które są używane przez ludzi poniżej poziomu jawnych przekonań, pragnień i intencji lub które używane są przez inne gatunki. Zdania deskryptywne we wszystkich ludzkich językach mają – w ramach pewnego minimum – podmiot i orzeczenie oraz podlegają negacji. Te właściwości odróżniają je od wielu prostszych reprezentacji, włączając w to wiele rodzajów reprezentacji wewnętrznych kierujących zachowaniem ludzi na poziomie niższym niż poziom myślenia racjonalnego. Zdania różnią się również pod względem artykulacji od map, wykresów, grafów czy diagramów. Poprawność zwykłej mapy czy diagramu może *pociągać za sobą* prawdziwość różnych zdań. Leczą stany wspólnie odwzorowane są wyartykułowane względem całkiem różnych kontrastujących możliwości. Różnią się bowiem przestrzenie znaczących transformacji dla tych reprezentacji. Każda z tych reprezentacji mieści się w innej – jak by to ujął wczesny Wittgenstein – „przestrzeni logicznej”.

Musimy się teraz zastanowić, co to wszystko ma wspólne z intensjonalnością. Zarówno Sellars, jak i Davidson utrzymywali – każdy w swoim języku – że reprezentujemy znaki, wystawiając inne – podobne do nich – znaki. „Portretujemy” [*portray*] znaki, o których chcemy mówić, pokazując znaki podobne. Taki portret będzie podobny do oryginału tylko pod pewnymi względami. Po pierwsze, moglibyśmy stosować pojęcie mówienia tego samego, aby *dokładnie* wyrazić

własności znaku pewnego obcego języka, lecz wymagałoby to, jak już mówiłam, obecności w języku rodzimym wyrażenia o tych samych warunkach prawdziwości, tym samym wyartykułowaniu oraz tej samej funkcji. Pojęcie „odgrywania tej samej roli” jest jednak – jak utrzymywał Sellars – stopniowalne i bardzo często przypadki niepodpadające w pełni pod to pojęcie można z pożytkiem uznać za nim objęte. Nierzadko znak portretujący musi być podobny do znaku portretowanego tylko w pewnym ograniczonym zakresie. Po drugie, czasami chcemy przekazać informację o czymś więcej niż tylko o roli danej reprezentacji. Niekiedy użyte przez mówcę słowa są właśnie istotne. Są to sytuacje, gdy istotny jest sam nośnik [*vehicle*] portretowanego znaku. Wtedy mówienie tego samego może wymagać użycia tych samych słów, których użył mówca, lub słów, które są podobne do nich, czy pod względami fizycznymi czy etymologicznymi. Gdy, jednakże, pewien znak zostaje pokazany jako portret innego, to, które względy podobieństwa są relewantne w danej sytuacji, nie jest – jak powiadają lingwiści – „ugramatycznione” [*grammaticalized*].

Konteksty intensjonalne rozumie się zwykle jako te konteksty, w których wyrażenia równozakresowe *nie mogą* być podstawiane pod siebie bez zmiany wartości logicznej. Precyzyjniej, jak sądzę, byłoby je ująć jako konteksty, w których *może być* tak, że nie da się podstawić takich wyrażen pod siebie [bez zmiany wartości logicznej]. *De facto* bowiem często można podstawiać wyrażenia o tym samym odniesieniu przedmiotowym wewnątrz tzw. kontekstów intensjonalnych, tyle że *sama gramatyka* nie określa, jaki rodzaj podobieństwa jest zamierzony, a zatem jakiego typu podstawienia są możliwe. Na przykład, jeśli Ralph myślał, że mężczyzna w brązowym kapeluszu był szpiegiem, mogę powiedzieć do Was: „Ralph myślał, że Wasz szacowny dziekan jest szpiegiem” – fakt, że Ralph nie ma pojęcia ani że Bernard J. Ortcutt, ani że mężczyzna w brązowym kapeluszu jest dziekanem, nie mówiąc już o tym, że jest Waszym dziekanem, nie podważa wartości logicznej mojego zdania. Dalej, zjawisko intensjonalności dotyczy nie tylko podstawiania wyrażen o tym samym odniesieniu przedmiotowym, lecz również wielu innych podstawień, takich jak podstawienia pojedynczych słów, fonemów czy słów o różnych etymologiach.

Rozważmy zdanie „Jan powiedział: Ziemia jest w ruchu” [„*John said the earth moves*”⁶]. Najbardziej typowe odczytanie tego zdania polegałoby na ujęciu „Ziemia jest w ruchu” jako portretu *semantycznej* roli zdania wypowiedzianego przez Jana. Zdanie „Jan powiedział: Ziemia jest w ruchu” można byłoby wtedy rozumieć jako przekazujące o Janie tę samą rzecz, którą zdanie „Galileusz powie-

⁶ Od tłumacza: Forma angielska *John said the earth moves* jest dwuznaczna – może być użyta w kontekstach, w których stosowna jest forma *John said „the earth moves”* (wtedy wypowiedź ujęta w cudzysłowie jest dokładną wypowiedzią Johna) lub w kontekstach, w których stosowna jest forma *John said that the earth moves* (a wtedy John nie musiał koniecznie użyć słów „the earth moves”).

dział: Ziemia jest w ruchu” przekazuje o Galileuszu, choć Galileusz nie mówił po polsku. Lecz zdanie „Jan powiedział: Ziemia jest w ruchu” wypowiedziane przez kogoś lub napisane przez kogoś niedbającego o filozoficzne konwencje dotyczące cudzysłowów mogłoby również być użyte dla sportretowania słów Jana – zarówno nośnika, jak i semantycznej roli jego reprezentacji. W istocie, można nawet użyć tego zdania do sportretowania *wyłącznie* nośnika jego reprezentacji. Załóżmy, że Jan i ja pomagamy Marii, która w ogóle nie zna polskiego, w nauczaniu się poprawnej wymowy. Załóżmy, że powtarzam dla Marii zdanie Jana tak, aby wymowa była jak najczystsza. Nic w formie zdania „Jan powiedział: Ziemia jest w ruchu” nie wskazuje, która z tych interpretacji jest zamierzona: czy jest to portret tylko fonemów, czy portret pewnych określonych sensownych słów, czy portret tylko treści semantycznej, czy też jakaś kombinacja tych możliwości.

Jeżeli natomiast powiem: „Jan powiedział, że Ziemia jest w ruchu”, to może gramatyka sugeruje, że wbudowany [*embedded*] znak, który pokazuję, stanowi portret tylko aspektów znaczeniowych tego znaku, a nie jego nośnika. Mogę to powiedzieć w wypadku, gdy Jan mówił po angielsku, niemiecku czy włosku raczej niż po polsku. Ale nie zawsze tak jest. Rozważmy zdanie „Jan utrzymywał, że Greków było dużo więcej niż Hellenów”. Ponieważ Grecy *byli* Hellenami, więc w tym wypadku nośnik znaku, którego używa Jan, jest również portretowany. Zupełnie inna sytuacja byłaby zwykle sportretowana przez człon „że ...” w zdaniu „Jan utrzymywał, że Greków było dużo więcej niż Greków”. Jest to prosty przykład intensjonalności. W pewnych kontekstach nie można zamieniać pojedynczych słów o tym samym odniesieniu przedmiotowym bez „zmiany wartości logicznej” zdania, ponieważ taka zamiana zmienia to, jaki typ znaku jest portretowany (czy nośnik, czy znaczenie). Kłopot polega na tym, że nie jest to kwestią wyłącznie gramatyczną, lecz również pragmatyczną.

Rozważmy teraz rozróżnienie Donnellana. Deskrypcje określone mogą służyć różnym funkcjom. Może być lub nie być istotne, czy słuchacz utożsamia odniesienie przedmiotowe deskrypcji, jak również może być lub nie być istotne, czy słuchacz pamięta wymienione własności. Rozważmy zdanie „Jan powiedział, że twoja mama jest odważna” skierowane przez Tomka do małego Willie’ego. Wyrażenie „twoja mama” może być oczywiście użyte w sposób odniesieniowy lub atrybutywny. Zapewne Jan – pierwszy mówca – nie użyłby słów „twoja mama”, gdyż nie mówił do samego Willie’ego. W ogóle jest przecież tak, że wyrażenia okazjonalne [*indexicals*] i zaimki wskazujące [*demonstratives*] w kontekstach takich jak „powiedział, że”, „jest przekonany, że” itd. muszą być odczytywane w sposób transparentny. Jest zatem jasne, że dokładne słowa Jana nie są tu portretowane. Co zatem jest portretowane? Czy Jan mówił o [*refer to*] tej kobiecie jako o „mamie Willie’ego”, czy nie? Załóżmy, że Tom powiedziałby raczej Willie’emu: „Jan powiedział, że pani gubernator jest odważna”, oraz że mama Willie’ego jest gubernatorem. Czy Jan mówił o mamie Willie’ego jako

o gubernatorze, czy nie? Gramatyka tych zdań nie określa, czy znak portretujący użyty przez *Jana* dotyczy [*picks up*] tylko odniesienia przedmiotowego, czy również deskrypcji użytej przez *Jana*. Może być jednak jasne z kontekstu, który aspekt znaku użytego przez *Jana* był dla niego kluczowy oraz jak go odróżnić od aspektów, które mogą być kluczowe dla bieżącego mówcy. Na przykład, chociaż *Jan* nie mówił o pani gubernator jako o mamie Willie'ego, może to być ważne dla *Tomka*, bieżącego mówcy, któremu zależy na tym, by przekazać Willie'emu, że to właśnie *jego* mama jest przedmiotem podziwu *Jana*. To może sprawić, że mały Willie poczuje się dumny.

O ile tylko kontekst pragmatyczny nie wskazuje jasno, że jest inaczej, nazwy i deskrypcje określające [*defining descriptions*]⁷, które pojawiają się w kontekstach „powiedział, że...”, zwykle oddają [*portray*] tylko odniesienie przedmiotowe. Używa się ich tak, by przekazać aktualnemu słuchaczowi ich odniesienie przedmiotowe w sposób najbardziej dlań zrozumiały w kontekście danej konwersacji. Lecz gramatyka nie odróżnia przypadków, gdy rzeczy mają się inaczej. Istnieją konteksty pragmatyczne, w których wyrażenia o tym samym odniesieniu przedmiotowym nie mogą być zamienione bez zmiany wartości logicznej – bez zmiany tego, jaki rodzaj znaku byłby normalnie sportretowany przez zdanie pokazywane jako portret.

Rozważmy teraz konteksty postaw intencjonalnych [*intentional attitude contexts*]. Toczą się ostatnio kontrowersje dotyczące tego, czy język potoczny [*ordinary language*] zakłada pewien rodzaj „teorii potocznej” [*folk theory*], według której myśli są reprezentacjami w głowach ludzi.

Jasne jest, że jakkolwiek się rzeczy mają, sposób, w jaki *mówimy* o naszych intencjonalnych stanach mentalnych, zakłada – słusznie czy niesłusznie – że stany te są dostatecznie podobne do zdań, by można było te stany portretować, pokazując zdania. Jeśli chcemy zrozumieć tylko, jak *reprezentacje* myśli są używane w języku potocznym, możemy nie przyjmować jakiegokolwiek stanowiska w kwestii natury myśli. Możemy wyłącznie rozważać to, jak są portretowane w języku potocznym, opierając się na sposobie, w jakim używamy takich wyrażań jak „jest przekonany, że...”, „boi się, że...”, „zamierza...”, „ma nadzieję...” itd.

Myśli są portretowane tak, jak gdyby były wewnętrznymi *wypowiedziami* [*sayings*]. Zwykle, jak sądzę, myślimy o nich w *analogii* do zdań, które podmiot rozumie lub których użyłby do szczerego wyrażenia tych myśli. A sposób, w jaki

⁷ Deskrypcje takie jak „szesnasty prezydent Stanów Zjednoczonych” [„the 16th president of the United States”] są filozofom dobrze znane pod nazwą „deskrypcje określone”. Istnieją jednak inne deskrypcje określające, które funkcjonują w podobny sposób, a które nie są zwykle wyrażane w języku angielskim za pomocą rodzajnika określonego „the”. Za przykłady posłużyć tu mogą następujące deskrypcje: „wyższy niż Sally”, „koloru awokado”, „z mocnym greckim akcentem”, „porusza się jak karateka z czarnym pasem”, „tak blisko do Bostonu jak do Nowego Jorku”. Cechą charakterystyczną deskrypcji określających jest to, że stosuje się do nich coś w rodzaju rozróżnienia Donnellana (1966) między użyciem „odniesieniowym” a „atrybutywnym”.

używane są wyrażenia „...mówi, że...” i „...mówi żeby...”, jest bardzo bliski temu, jak używane są wyrażenia „jest przekonany, że...”, „pragnie, żeby...”, „zamierza...” itd. Chociaż zdania pokazywane jako portrety w tych kontekstach mają być (w zamierzeniu) podobne do zdań, które mówca rozumie lub których mógłby użyć w szczerzy sposób, to stopień tego podobieństwa zależy od kontekstu pragmatycznego. W szczególności ujęte w tych kontekstach deskrypcje określające mogą być celowo użyte do sportretowania deskrypcji, których dany podmiot sam by użył, lub też mogą być użyte wyłącznie odniesieniowo.

Domyślnie zakłada się, że deskrypcje są dobierane ze względu na to, aby słuchacz pojął [*understand*] odniesienia przedmiotowe w danym kontekście pragmatycznym. Deskrypcje, których podmiot wyjściowy mógł użyć dla wyrażenia swych myśli – *jeśli te są w ogóle mówcy znane*, bo zwykle nie są – odgrywają rolę tylko wtedy, gdy tak się składa, że coś więcej od nich zależy. I tak mimo że konteksty, w których portretowane są postawy intencjonalne, są zwykle kontekstami, w których wyrażenia równozakresowe mogą być zamieniane bez zmiany wartości logicznej, to nie jest tak zawsze. W pewnych warunkach pragmatycznych zmiana deskrypcji pociąga za sobą zmianę wartości logicznej rozumianego zdania. Starożytni byli przekonani, że rano widać Gwiazdę Poranną, lecz nie byli przekonani, że rano widać Gwiazdę Wieczorną. Zatem konteksty, w których portretowane są postawy intencjonalne, są kontekstami intensjonalnymi.

Istnieją nawet takie warunki, w których znak pokazany wewnątrz członu „ze...”, następujący po czasowniku intencjonalnym, portretuje swój własny *nośnik* jako ten, którego podmiot użyłby do wyrażenia swojej myśli. Rozważmy ponownie przykład zdania „Jan jest głęboko przekonany, że Greków było więcej niż Hellenów”. W tym wypadku Jan musiałby wyrazić swą myśl, używając tych właśnie słów „Grecy” i „Hellenowie”. Porównajmy także „Jan był pewien, że ziemniaki kosztowałyby więcej niż kartofle”⁸. Biorąc pod uwagę fakt, że ziemniaki i kartofle to to samo, jest jasne z pragmatycznego punktu widzenia, że Jan dysponował przynajmniej tymi dwoma słowami języka polskiego. Nawet jeśli ktoś wierzy we Fregowskie sensy, trudno byłoby przypuszczać, że publiczne słowa takie jak „ziemniak” czy „kartofel” wyrażają inne sensy Fregowskie. To samo dotyczy zdania „Jan był całkiem pewien, że Ciceron urodził się przed Tuliuszem. Czasami o tej samej osobie, w różnych jej wcieleniach, mówimy, używając różnych nazw. Nazwy te mogą wówczas implikować [*imply*] różne ujęcia [*conceptions*], różne deskrypcje tej samej osoby. Stosując jedną z takich nazw raczej niż inną w kontekstach postaw intencjonalnych, implikujemy tym samym jedno z takich ujęć. Lois Lane była przekonana, że Superman lata, ale nie że lata Clark Kent.

⁸ Od tłumacza: przykład został tu zmieniony. W oryginale zdanie to brzmi: “John was quite sure that a new spigot would cost more than a new faucet!”

Konteksty modalne są kontekstami intencjonalnymi. Broniłabym tezy, że konteksty modalne najlepiej również analizować jako zawierające reprezentacje reprezentacji. Mówienie o światach możliwych jest tylko zamaskowanym mówieniem o reprezentacjach. Obronę tej tezy trzeba będzie jednak zostawić na inną okazję.

Deskrypcje przyczyn, wyjaśnień naturalnych i funkcji naturalnych są czasami przytaczane jako przykłady kontekstów intencjonalnych. Jest to, jak sądzę, błąd. Uwzględniając rozróżnienie Donnellana, deskrypcje określone można odczytywać na dwa sposoby. Jeżeli odczytujemy deskrypcję określoną jakiejś przyczyny na sposób atrybutywny, to oczywiście będzie bardzo mało prawdopodobne, żeby inna deskrypcja – również odczytywana atrybutywnie – mogła spełnić to samo zadanie. Lecz mówiąc o przyczynach, nie mówimy o znakach. W podobny sposób rozróżnienie Donnellana stosuje się do deskrypcji funkcji naturalnych. Nie znaczy to jednak, że stanowią one konteksty intencjonalne.

Z języka angielskiego tłumaczyła Katarzyna Paprzycka⁹

Literatura

- Davidson, D. (1968) – „On Saying That”, „Synthese” 19: 130–146, [przedruk w:] A.P. Martinich (red.), *The Philosophy of Language*, fourth edition (Oxford: Oxford University Press).
- Donnellan, K.S. (1966) – „Reference and Definite Descriptions”, „The Philosophical Review” 75: 281–304.
- Fodor, J.A., Lepore, E. (1991) – „Why Meaning (Probably) isn't Conceptual Role”, *Mind and Language* 6, [przedruk w:] P. Stich and T. Warfield (red.), *Mental Representation: A Reader* (Oxford: Blackwell, 1994), s. 142–156.
- Fodor, J.A., Lepore, E. (1992) – *Holism: A Shopper's Guide* (Oxford: Blackwell).
- Millikan, R.G. (2000) – *On Clear and Confused Ideas* (Cambridge: Cambridge University Press).
- Millikan, R.G. (2004) – *Varieties of Meaning* (Cambridge, MA: The MIT Press).
- Sellars, W. (1963) – *Science, Perception and Reality* (New York: The Humanities Press).
- Strawson, P.F. (1974) – *Subject and Predicate in Logic and Grammar* (London: Methuen and Co.).

⁹ Pragnę bardzo serdecznie podziękować Joannie Odrowąż-Sypniewskiej za cenne uwagi do tłumaczenia.